

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 2 PAŹDZIERNIKA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 229

Nadużycia w instytucjach państwowych

W P. K. O. urzędnicy zdefraudowali 20.000 złotych.

Dlaczego kradziono gotowe banknoty w Państwowych Zakładach Graficznych?

Z Warszawy donoszą nam:
W wydziale papierów wartościowych Pocztowej Kasy Oszczędności oraz w wydziale t. zw. przelewów — wykryto nadużycia, popełnione przez niesu miennych urzędników.

Według danych, ustalonych przez władze P. K. O. i funkcjonariuszów urzędu śledczego — nadużyć dopuścili się urzędnicy Jan Wróblewski, i Napoleon Paradowski.

Pocztowa Kasa Oszczędności udzielała swego czasu kredytów pod zastaw akcji przemysłowych, notowanych na giełdzie, w wysokości, przeciętnie 50 procent ich kursu giełdowego.

Zwrócone przez klientów w terminie pożyczki — nie były księgowane, wskutek czego P. K. O. upominała się powtórnie o spłacenie zaciągniętego długu.

Zaniepokojona klientela zwróciła się do dyrekcji P. K. O. przedkładając kwity na uiszczenie zapłaty, Władze P. K. O. zarządziły rewizję w wydziale papierów wartościowych.

Stwierdzono, że w wielu wypadkach grzbiety kwitów wystawionych na zwrocone pożyczki — są z kwitariuszów wydarte.

Nadużyć tych mógł się oczywiście do puścić jedynie urzędnik, mający dostęp do właściwych ksiąg.

Podejrzenie padło na urzędnika Jana Wróblewskiego, który w dziale lombardowania akcji pełnił od 3 miesięcy poważne funkcje.

Równocześnie w wydziale przekazowym P. K. O. ujawniono nadużycia przy t. zw. przelewach z konta na konto.

Sumy przekazywane przez klientów z własnych kont czekowych — na inne — były z ich konta odliczane, ale adresatom nie dopisywane. Sumy te, podejmowane były przez niewykryte dotychczas osoby — za fałszowanymi czekami.

W wydziale tym podejrzenie padło na urzędnika Paradowskiego.

O nadużyciach tych i swych spostrzeżeniach zawiadomiła dyrekcja P. K. O. urząd śledczy. Trzy tygodnie trwały tajne dochodzenia i obserwacje policji.

Ostatecznie obaj sprawcy zostali zde maskowani, aresztowani i osadzeni w więzieniu.

Dotychczasowe obliczenia wykazały że suma zdefraudowanych pieniędzy sięga

około 20.000 złotych

Dalsze dochodzenia w toku.

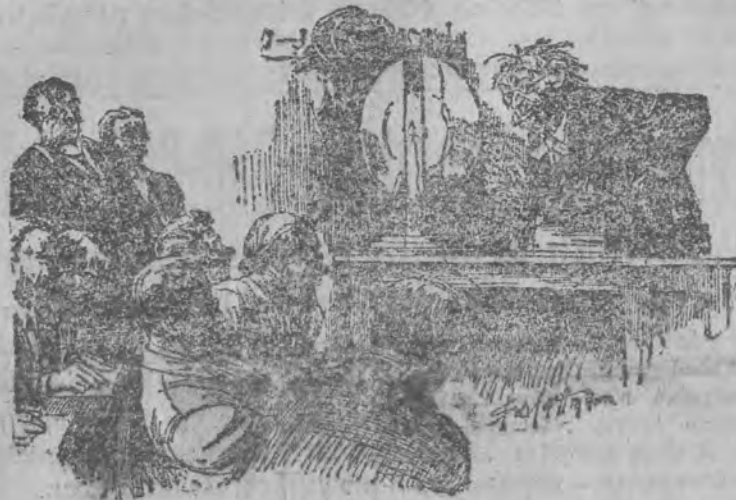
Jeden z aresztowanych przestępców, a mianowicie Paradowski, był znanym bywałcem dancingów, żył wystawnie, a nawet utrzymywał lokaja...

W dniu wczorajszym donosiliśmy o wykryciu kradzieży, w państwowych

zakładach graficznych 21 arkuszy banknotów 5-cio złotych, na sumę ogółem 3,150 złotych. Gdyby szło tu o sumę zabranych pieniędzy, rzecz byłaby małej wagi.

Ważności jednak sprawie dodają wa

runki, w jakiej kradzież została popełniona. Otóż drukarnia Nr. 2, w której arkusze skradziono, jest jedną z kilku także znajdujących się drukarni, w której banknoty po opuszczeniu maszyny drukarskiej bez żadnego zabezpiecze-



— Iskra elektryczna tej maszyny posiada tyle siły, że może zabić nawet woł! Mieście się więc na baczność, panowie!

Epidemia śpiączki w Anglii.

Znaczna ilość zachorowań i zgonów.

Londyn, 1 października.

Wielkie zaniepokojenie wywołuje tam epidemia grypy, połączonej ze śpiączką, ponieważ zanotowano cały szereg wypadków śmierci tej niezbadanej jeszcze, złośliwej choroby.

W tym roku w Anglii zachorowało na grype ze śpiączką 1969 osób, przy czym procent wypadków śmiertelnych jest zaskakująco wielki.

Grypa ze śpiączką, która bynajmniej nie jest identyczną z afrykańską śpiączką, w Europie pojawiła się po raz pierwszy w 1917 roku. Pierwsze jej wypadki zaobserwowano w Wiedniu.

Wkrótce potem choroba ta pojawiła się w Niemczech, a w kwietniu 1918 roku, skonstatowano wypadki grypy ze

śpiączką w Anglii. Choroba ta specjalnie groźna jest dla osób młodych oraz w średnim wieku. Osoby starsze rzadziej na nią zapadają.

Pierwsze symptomy tej choroby wyrażają się w niezwyklem znużeniu, silnych bólach głowy, podwójnym widzeniu i wymiotach. Niekiedy na skórze ukazuje się wysypka, która jednakowoż zwykle znika w przeciągu 24 godzin. — Często występują również silne bóle gardła. Zwykle przy końcu trzeciego tygodnia przychodzi kryzys, o ile pacjent go przetrzyma, to mniej więcej w ciągu dwóch tygodni przychodzi znów do zdrowia. W przeciwnym razie przychodzi śmierć przez powolne, stopniowe postępujące sparaliżowanie organów oddechowych.

Samobójstwo w ministerjum spraw wojskowych.

Z Warszawy donoszą nam:

Wczoraj, około godziny 3 popołudniu w gmachu ministerjum spraw wojskowych plutonowy Aleksander Jaworski, pożyczony od kolegi karabin, udał się do kancelarii administracji gmachu, w której stale urzędował, i tam, przyłożywszy lufę karabinu pod brodę, wypalił. Kula przeszła samobójcy głowę, zabijając go na miejscu.

Przybyły lekarz komendy miasta skonstatował zgon. Zawiadomiona o wypadku żandarmerja, wszczęła dochodzenie.

Japonia — kraj nieszczęść.

Pałac cesarski zalany.

Tokio, 1 października.

Burza i oberwanie chmury, które przeszły nad olbrzymią przestrzenią środkowej Japonii, spowodowały ogromne spustoszenia. Komunikacja kolejowa została w wielu miejscach przerwana.

Pałac cesarski w Tokio został częściowo zalany. 1000 domów zabrała woda.

W Atago woda podmyła wieżę antenową tamtejszej radiostacji, wskutek czego wieży grozi zawalenie. W Tokio zginęło 3 osoby, a w Jokohamie 6, a m. i. poważne osobistości świata politycznego.

nia (!!) bywają składane na ziemi jako bezwartościowe papiery. Do walających się po kątach paczek banknotów (!!) ma dostęp cały personel zakładu bez kontroli celu, w jakim kto przybywa w rejon drukarni, jakoteż bez osobistej rewizji osób przy opuszczeniu zakładów.

Drugą wadą urządzenia drukarni między jest brak specjalnego miejsca dla przechowywania numeratorów, cyfrujących banknoty przed puszczeniem ich do skarbca — i z tego względu zniknięcie w jednym dniu numeratora (!!) w razie odniesienia go na drugi dzień nie da się zauważyć.

Przy ujawnieniu wspomnianej przez ministerjum kradzieży banknotów zauważono właśnie brak numeratora 7-miejscowego serii D. firmy Schelter et Giesecke, którym złodziej prawdopodobnie spokojnie cyfrował sobie skradzione arkusze w domu (!?!).

Siedztwo w celu ujawnienia sprawców kradzieży 3150 złotych prowadzi urząd śledczy. Niemniej jednak ważną jest kwestja uzdrowienia warunków ochrony banknotów wewnątrz zakładów co należy do dyrekcji P.Z.G.

Spodziewać się też należy, że przez wydanie odpowiednich zarządzeń zapobiegnie ona w przyszłości możliwości dalszych nadużyć czy kradzieży.

Watykan wypowiada wojnę „nieprzyzwoitym” strojom kobiecym.

Rzym, 1 października.

Watykan przystępuje obecnie do wydania bardzo surowego rozporządzenia w przedmiocie ubiorów kobiecych, gdyż dotychczasowe zakazy, nawoływania i nalegania Ojca świętego nie odniosły żadnego skutku.

Nawet pomiędzy pielgrzymkami znajdują się kobiety w krótkich sukniach i rękawach, oraz głębokim dekolcie, a nawet w przezroczystych strojach.

Nowe rozporządzenie nakazuje, aby bezwzględnie nie wpuszczano kobiet „w nieprzyzwoitych sukniach”. Według przepisu wymienionego rozporządzenia, suknie muszą być zapięte pod szyją, muszą sięgać aż do kostek, nie mogą być przezroczyste i nie mogą mieć krótkich rękawów.

Znana fabryka samochodów „Benz” znajduje się w trudnościach finansowych.

Berlin, 1 października.

Znana fabryka samochodów „Benz” znajduje się obecnie w wielkich trudnościach finansowych z powodu braku zbytu.

Wczoraj zarząd fabryki wymówił pracę 500 robotnikom.

Na Bliskim Wschodzie pietrzą się chmury niepokoju.

Zatarg o Mossul może wywołać i przeistoczyć się w konflikt zbrojny między Anglią i Turcją.

Rosja obiecuje poparcie Turcji.

Jedną z najbardziej zawilych i trudnych spraw jaką na sesji wrześniowej miała załatwić rada Ligi, jest kwestja Mossulu.

Raport komisji — wysłanej dla zbadania sprawy na miejscu — nie zadowolili żadnej z zainteresowanych stron t. j. ani Anglii ani Turcji.

Turcja nie chce nawet słyszeć o przyznaniu Mossulu Irakowi. Anglia natomiast mając na względzie wielkie tereny naftowe w jakie obfituje Mossul, chętnie chciałaby go zachować dla siebie.

Rada Ligi narodów miała ostatecznie rozstrzygnąć kwestję Mossulu, a) przyznając go Irakowi nad którym sprawuje mandat Anglia, lub b) Turcji, c) lub też wreszcie dzieląc go między Turcję a Irak.

Kiedy jednak przedstawił turecki na zgrupowaniu Ligi p. Teffik Rubdi Bey zauważył, że sprawa Mossulu może przybrać niepomysłny obrót dla Turcji, złożył oświadczenie, że Turcja odmawia kadzie Ligi narodów atrybucji sądu rozjemczego. Jej zdaniem przysługuje Raczizie tylko rola pośrednika.

W odpowiedzi na to oświadczenie angielski minister kolonii p. Amery zaznaczył, że Anglia oczekuje z powrotem całej swobody działania i to dopóty, dopóki delegacja turecka nie cośnie swego oświadczenia.

W ten sposób dość skomplikowana sprawa nabrała jeszcze większego znaczenia. Nie chcąc zaś doprowadzić do wyraźnego rozłamu, Rada Ligi na wniosek szwedzkiego ministra spraw zagranicznych p. Undena, postanowiła zasięgnąć pewnych wyjaśnień dotyczących swoich kompetencji w Międzynarodowym Trybunale w Hadze.

A więc: 1) jakiego charakteru ma być decyzja, którą rada Ligi ma powziąć na zasadzie art. 3 par. 2 trak. lozańskiego;

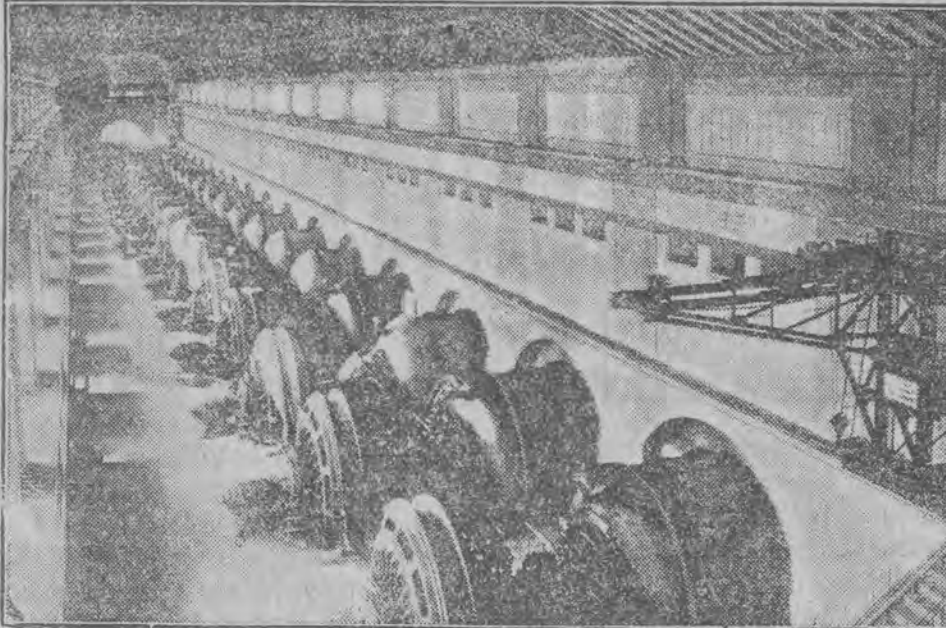
2) czy decyzja rady Ligi w tej sprawie ma zapasć jednogłośnie, czy też wystarczy większość głosów i czy strony znajdujące się w konflikcie mogą brać udział w głosowaniu.

I w tym wypadku delegat turecki nie chcąc wiązać swego rządu ewentualnym i niepomysłnym dla niego orzeczeniem rady Ligi, oświadczył, że nawet opinja międzynarodowego Trybunału w Hadze w niczem nie może zmienić praw Turcji wypływających dla niej z traktatu lozańskiego.

Tak więc kwestja Mossulu stała się problemem o pierwszorzędym znaczeniu na bliskim Wschodzie. Turcja dążąc do przeforsowania swego punktu widzenia, oglądnięła się za sojusznikami. Znalazła go też w Rosji, która wszelkimi sposobami stara się podważyć wpływy angielskie na wschodzie. Ostatnie komunikaty donoszą, że pomiędzy Turcją a Rosją toczą się tajne rokowania za pośrednictwem Litwinowa o zawarcie sojuszu przeciwko Anglii, w którym Rosja zobowiązałaby się do poparcia Turcji wszelkimi siłami zbrojnymi na wypadek konfliktu z Anglią w sprawie Mossulu.

Jeżeli teraz weźmiemy ostatnie zarządzenia rządu tureckiego, jak zakaz wjazdu cudzoziemców do Anatolji, powołanie kilku roczników pod broń, wydalenie chrześcijan z Mossulu, — przekonamy się, że na bliskim wschodzie pietrzą się chmury niepokoju.

A. M.



Zakłady „Innweg“ w Töking (Górna Bawaria) są największą fabryką w środkowej Europie, poruszaną siłą wodną.

Przeciętny film kosztuje 200,000 dolarów mówi D. W. Griffith, genialny reżyser kinematograficzny

Oslabia to tempo rozwoju sztuki filmowej i utrudnia eksperymenty.

Publiczność polska przeczyta napewno z wielkim zainteresowaniem kilka podanych niżej uwag i refleksji genialnego twórcy „Męczennicy Miłości“, „Dwóch Sierot“ i „Złamanej Lilji“. Zauważymy w nawiasie, że dotąd nie wyświetlano w Polsce trzech wielkich obrazów Griffitha: „Narodziny narodu“ (The birth of a nation), „Walki o niepodległość“ (America) i „Czy życie nie jest cudownem?“ (Is not life wonderful?).

Istotne dzieło dramatyczne osnute jest wyłącznie na prawdzie życiowej w całej jej prostocie. Tak zwane „efekty“ dramatyczne nie mają nic wspólnego z życiem.

Kiedy jesteśmy w teatrze, albo czytamy książkę, to przeglądamy się jak gdyby w lustrze. Interesuje nas jedynie nasze własne odbicie w osobach bohaterów. Istotny dramat — wierzę w to święcie — jest dramatem duszy ludzkiej, przyczem sytuacje, intryga i rozwiązanie schodzą na plan dalszy. Postanowiłem więc zwrócić się do twórczości realistycznej, opartej na zdarzeniach, które mogą istnieć istotnie, a nie na sytuacjach urojonych.

Przyjdzie czas, kiedy sztuka filmowa osiągnie szczyt prawdziwego dramatu, niedostępnego ani dla literatury, ani dla teatru. I tylko ci realizatorzy, którzy dążą do tego celu, mogą spodziewać się, że ich dzieło będzie trwałe.

Dlaczego sztuka filmowa zdaje się rozwijać obecnie coraz wolniej? Oto z powodu ogromnych kosztów produkcji filmów obecnych. Dziś już nie można pozwolić sobie na eksperymenty, albo wiem są one zbyt kosztowne. Przeciętny koszt filmu wynosi 200,000 dolarów; jest to suma, z którą największa nawet wytwórnia musi się liczyć. Wskutek tego utrwalili się pewien szablon wypróbowanej popularności, od którego rzadkie są odstępstwa. Niedługo było inaczej. Kilka tysięcy dolarów starczyło na nasświetlenie filmu w 2 aktach. Za tę cenę można było pozwolić sobie na doświadczenia i na próby nawet ryzykowne. Trudno jednak po-

tepiąc współczesnego dyrektora wytwórni, że wzdraga się ryzykować fundusze, które dysponuje, na eksperymenty, mogące zaprzepaścić sukces kasowy kosztownego filmu.

Ja sam doświadczyłem tego na sobie. Film „Narodziny narodu“ przyniósł mi olbrzymie dochody; utopiłem je w kosztownych eksperymentach „Upadku Babilonu“ (Intolerance), poczem byłem zmuszony stworzyć serię filmów szablonych, według utartych metod, aby powetować stratę. Dopiero, gdy to się stało, mogłem pozwolić sobie na nowy eksperyment, komponując film realistyczny „Złamana Lilja“.

Jestem zdania, że kino dopiero wtedy osiągnie pełnię znaczenia, kiedy program przedstawienia wypełni cały wieczór (2 do 2 i pół godzin). Dopiero w tych rozszerzonych ramach może twórca filmu pozwolić sobie na wszechstronne opracowanie sytuacji. I w tych warunkach dopiero ustalili się właściwe tempo projekcji, aż nazbyt często, niestety, przyspieszane w kinach, puszczających po kilka programów dziennie, co szkodzi pełni wrażenia i denerwuje widzów.

Sądzę również, że z chwilą rozpoczęcia pokazu nie powinno wpuszczać się na salę nikogo więcej. Oto dlaczego pracuję od 10 lat nad formułą filmu, któryby zajął cały wieczór i zmusił publiczność do traktowania kina tak poważnie, jak się traktuje teatr.

Drogie dzieło.

Sprzedano je za 17 tys. franków

W tych dniach sprzedano w paryskiej sali licytacyjnej „Hotel Drouot“, wydanie wszystkich dzieł Woltera w siedemdziesięciu tomach, dokonane w ciągu lat czterech: 1785—1789 r., a ozdobione 93 sztychami Moreau le Jeune i 14 portretami na papierze welinowym.

Za dzieło to, oprawione w skórę zieloną, bogato ozdobioną złoceniami Deromea i Bradel Deromea, zapłacono 17 tysięcy franków.



Nitta Cavaliere, uroczą amerykańką zaangażowaną przez wytwórnię „Paramount“ w Hollywood do roli tytułowej we filmie „Venus“, który ma być poświęconym na cześć miłości.

6,000 kilometrów z Afryki do Londynu

przebyli dwaj oficerowie angielscy po zastrzyku pasteurowskim.

„Daily Mail“ donosi o nadzwyczajnej podróży, jaką odbyli w przeciągu miesiąca dwaj oficerowie angielscy, pokąsani przez wściekłego psa z Calabaru w północnej Nigerji do Londynu, w celu poddania się kuracji. Kolega, który towarzyszył pokąsanym oficerom w tej długiej i uciążliwej podróży, podczas której przebyta została automobilerem przestrzeń 700 kilometrów z Calabaru do portu Lagos, a potem statkiem 5300 kilometrów do Plymouthu, opowiadał reporterowi „Daily Mail“, że początkowo oficerowie mieli się leczyć w instytucie Pasteura w Paryżu, ale zmienili zamiar i przybyli do Londynu.

Od pokąsania przez wściekłego psa minął miesiąc, oficerowie zaś dotychczas się nie wściekli. Najwidoczniej jad zawarty w pianie wściekłych psów afrykańskich działa bardzo powoli.

Wydarzenie to przypomina nam opowiadanie generała wojak polskich J., który za czasów swej służby w rosyjskiej armji w Mandżurji miał następujący wypadek:

Jako dowódca oddziału, udającemu się do Kobde jeszcze przed wojną japońską, zameldowano mu, że jeden z żołnierzy został pokąsany przez wściekłego psa. Najbliższy punkt, w którym znajdował się instytut pasteurowski, był Tomsk, odległy z góry o 2 tys. wiorst. Lekarz zdecydował, że pokąsany wścieknie się przed przybyciem do Tomsku. Namysłano się, co zrobić z pacjentem, który tymczasem wściekł się i umarł. Po kilku dniach znów zameldowano dowódcy, że kilku żołnierzy zostało pokąsanych przez wściekłego psa. Wówczas postanowił on pomimo wszystko odesłać ich do Tomsku. Od tego dnia prawie codziennie meldowano o nowych wypadkach pokąsania przez wściekłe psy. Prawie wszyscy pokąsani żołnierze mieli rany na rękach. Wzbudziło to pewne podejrzenie u dowódcy oddziału, wówczas pułkownika J., który zarządził surowe śledztwo. Wykazało ono, że rolę „wściekłego psa“ odgrywał najłagodniejszy piesek, ulubieniec pułkownika Sirko, którego żołnierze nie-miłosiernie drażnili, ażeby go zmusić do ugryzienia i to najczęściej w rękę.

Dobrze — zakończył generał J. — zdem się w porę spostrzegł, bo wkrótce większa część mego oddziału wyjechałaby na kurację do Tomsku, skąd już niedaleko im było do domu. Czy czasem oficerowie angielscy, podróżujący 6 tysięcy kilometrów z Afryki do Londynu wprost nie zatęsknili za dawcinąmi londyńskimi.



— Te, panie!.. Nie może pan zjechać z toru?..
— Dlaczego nie?.. Ja mogę — ale pan nie może!..

Na kobiety, wino i hulanki

rzucal kasjer pieniądze swej firmy.

Przed krótkimi sądu przewinęła się plejada dyrektorów dancin-
gów, restauratorów, szoferów i błędnych kobiet.

Warszawa, 1 października.

Dyrektor „polsko-francuskiej fabryki wódek i likierów” Wacław Giżycki, badając księgę kasową firmy, wykrył w kasie brak 15.000 złotych.

Zaindagowany w tej sprawie główny kasjer, Bogusław Zieliński, cieszący się dotąd zaufaniem firmy, udzielił szefowi wymijających odpowiedzi, rzucających podejrzenie na innych urzędników biura.

Zieliński został zawieszony w urzędowaniu, a wykryciem zagadki buchalteryjnej zajął się powołany do tej czynności ekspert-bilansista, który stwierdził inne jeszcze nadużycia pieniężne.

Sprawę przekazano policji. Dochodzenie policyjne ustaliło, że Bogusław Zieliński, młody i przystojny człowiek, prowadził w Warszawie hulawcze życie i był znany w najwytworniejszych restauracjach i dancin-
gach, gdzie bywał często w towarzystwie dam z półświatka, zmieniających się u jego boku jak w kalejdoskopie.

Pomimo skromnego wynagrodzenia, wydawał Zieliński wielkie kwoty na trunki i zabawy to też często zadłużał się w najrozmaitszych lokalach publicznych.

Między innymi udało się policji ustalić, że Zieliński na pokrycie rachunków w restauracjach i dancin-
gach zastawiał w postaci depozytu weksle ze stemplem firmy „polsko-francuskiej fabryki wódek i likierów”, które — rzecz naturalna okazały się sfałszowanymi.

Jednemu z szoferów, który woził Zielińskiego w damskim towarzystwie za miasto, wręczyl jako gwarancję niszczenia należnej zapłaty za jazdę, weksel wspomnianej firmy, opiewający na 500 złotych.

Badany u sędziego śledczego w charakterze oskarżonego Zieliński przyznał się do defraudacji 15.000 złotych, twierdząc, że pieniądze te pożyczył kolegom i znajomym.

Zieliński stanął wczoraj przed sądem okręgowym, oskarżony o defraudację i fałszerstwo weksli.

Wśród kilkudziesięciu świadków, wezwanych na rozprawę, przesunęła się cała plejada restauratorów, dyrektorów dancin-
gów, szoferów i t. p.

Sprawa została odroczone ze względów formalnych, a mianowicie z powodu niestawiennictwa powoda cywilnego w osobie likwidującej się firmy „polsko-francuskiej fabryki wódek i likierów”.

Wypadek inkasenta pewnej firmy.

Został dotkliwie pobity przez swoich kolegów,
którym nie żałował ani wódki ani przekąsek.

Z wielką niecierpliwością oczekiwał 19-letni Antoni K. dnia 1-go października. Nie dlatego, że miał to być dzień jakiegos święta okolicznościowego, lecz dla bardziej realnych powodów.

Pan Antoni zajmował stanowisko inkasenta w pewnej firmie przy ul. Piotrkowskiej 197 i każdego pierwszego dnia w miesiącu otrzymywał pensję.

Firma, w której młodzieniec pracował należy do kategorii wypłacalnych, to też gdy nadeszła godzina 5-ta kieszonki p. Antoniego pobrażkiwać zaczęły srebrnymi złotówkami.

— Kiedy się otrzymało forszę, to trzeba taki dzień godnie zakropić — pomyślał pan Antoni i jął poszukiwać towarzyszy, którzyby mu w tem uświetnieniu dnia wypłaty sekundowali.

Niedługo szukał młodzieniec kompanów. Sami, jak się to mówi „nawinęli” się pod rękę.

Ostrożnie z grzybami.

Otruca są bardzo częste.

Wczoraj wieczorem, w mieszkaniu Walerji Karolczak, zamieszkałej przy ul. Przedzalnianej 36, zebrał się goście.

Między innymi przybyli pp. Genowefa Berger, zamieszkała przy ul. Dobrej 3, oraz tamże zamieszkała Kazimiera Jaworska, spożyły wraz z panią domu kolację. Całe towarzystwo delektowało się specjalnie przygotowanymi grzybami, które stanowiły ciou kolacji. Po kolacji goście rozeszli się do domów. W domu jednakże wszyscy uczyli gwałtowny ból żołądka, co nasunęło im myśl, iż zatruli się grzybami. Natychmiast wezwano pogotowie. Przybył lekarz pogotowia stwierdził rzeczywiście zatrucie i po wypompowaniu żołądka, pozostawił wszystkich na miejscu. das.

— Ano, są pieniądze, są koledzy, wejdziemy do knajpki — zaproponował p. Antoni.

— Zgoda — z zadowoleniem akceptowało ten projekt całe towarzystwo.

Weszli tedy wszyscy do pobliskiej restauracji i tak „na stojąco” przy bufecie wychyliłi sobie po kieliszku.

P. Antoni nie był skąpy. Zaprosił całe towarzystwo do stołu, na którym zjawily się też wkrótce rozmaite trunki i przekąski.

Wesoło zabawiono się przy tej libacji, a gdy już w głowie poczęło porządnie szumieć i w kieszonki p. Antoniego powoli robiły się pustki, zaprzestano wreszcie „birbantki”.

Wyszli wszyscy na ulicę, wesoło rozprawiając o niedawnej chwili.

Gdy towarzystwo znajdowało się przy zbiegu ulicy Gdańskiej i Andrzeja wynika sprzeczek, która po krótkim czasie przemieniła się w bójkę.

W pewnej chwili jeden z niewdzięcznych kolegów uderzył p. Antoniego łaską w tył głowy.

Młodzieniec zatoczył się, oparł się o mur, ale, że w miejscu uderzenia ukazała się krew, powędrował na stację pogotowia.

Tutaj nie zastał lekarza, gdyż był on wezwany wówczas do jakiegoś wypadku na mieście.

Pan Antoni wyszedł więc przed bramę domu w którym mieścił się pogotowie miejskie i tu czekał.

Po chwili podszedł do niego jeden z kolegów z którymi przedtem „popijał” i zaczął go przeproszać za przykry incydent.

Przeprosiny te były jednak zbyt głośne. Zbliżył się policjant, któremu p. Antoni wszystko opowiedział i w rezultacie sporządzono protokół za zakłócenie spokoju publicznego.

Smierć pod pociągiem.

Na torze kolejowym w Karolewie
znaleziono zmasakrowane zwłoki robotnika.

Wczoraj około godziny 7-ej wieczorem, ludzie przechodzący wzdłuż toru kolejowego obok stacji Karolew, byli świadkami wstrząsającego wypadku.

Brzękiem toru szedł jakiś mężczyzna z głową opuszczoną w dół. Szedł krokiem nerwowym, co chwila rzucając wzrokiem w ciemną dal..

Nagle w dali rozległ się świst lokomotywy. Od strony Łodzi z wielką szybkością nadjeżdżał pociąg.

Nieznamy na sygnał zbliżającego się pociągu odruchowo stanął i przez chwilę pozostawał w bezruchu.

Tymczasem po stalowych węzach szyn dudniły złowrogo koła wagonów. Z każdą sekundą zmniejszała się przestrzeń pomiędzy nieznanym a potwornym smokiem, u przodu którego, niby wielkie ślepie, płonęły migotliwe światła.

Gdy pociąg znajdował się już w odległości około 50 kroków od nieznanego, ten poruszył się nagle skoczył pomiędzy szyny.

Chwila... Bufory lokomotywy obaliły stojącego człowieka i rzuciły go pod koła wagonów.

Nieludzki krzyk wstrząsnął ciszą pogodnego wieczoru... Potem cisza... Pociąg odjechał dalej.

Nieliczni świadkowie tego wypadku rzucili się na retunek i tu ujrzeni widok, mrożący krew w żyłach.

Pomiędzy szynami leżała krwawa masa ludzka. Obydwie nogi

odcięte poniżej kolan,

odrzucone były na odległość około 2-
mistrzów od kadłuba. Głowa z krwawą szramą na szyi zwiślała bezwładnie, oparta o szynę

Zaalarmowano natychmiast policję i pogotowie ratunkowe. Wkrótce przybył na miejsce lekarz,

który stwierdził natychmiastową śmierć.

Władze policyjne przeszukały kieszę nie leżącego trupa.

W kieszeni marynarki znaleziono do wód osobisty na imię 38-letniego Adolfa Emiljassa, z zawodu robotnika, zamieszkałego przy ul. Sosnowej nr. 3

Dalsze dochodzenie wykazało, że Emiljass od dłuższego czasu pozbawiony był pracy, skutkiem czego znajdował się on ostatnio w skrajnej nędzy.

To było najprawdopodobniej przyczyną tego potwornego samobójstwa.

Trupa zabezpieczono na miejscu aż do przybycia władz sądowo - policyjnych.

Co to będzie?

Pan Cynarski i p. Fichna
oraz 7998 ich kolegów
nie mogą znaleźć mieszkania
w Paryżu.

Jak się „Express” dowiaduje na zjazd związku miast w Paryżu przybyło 8 tysięcy delegatów. Niestłuchana frekwencja zjazdu wprowadziła samorząd paryski w wielki kłopot, gdyż trudno było wyszukać sali obrad, któraby pomieściła w sobie tak wielką ilość osób.

W związku z tem daje się odczuwać w Paryżu wielki brak lokali i mieszkań. Jak się dowiadujemy objęciem specjalnego zainteresowania jest sprawa rozbudowy miast, której poświęcono jeden z punktów porządku dziennego obrad.

Echa afery monopolowej.

Jak się dowiadujemy wicedyrektor państwowej fabryki wyrobów tytoniowych p. Świrczyński został jedynie przesłuchany w urzędzie śledczym, pozostaje jednak na wolności.

64-letnia kobieta

napila się przez pomyłkę
terpentyny.

64-letnia Frymek Wiewiórowska, bezrobotna, zamieszkała przy ul. Zawadzkiej 17, napila się wczoraj przed południem przez pomyłkę terpentyny, wskutek czego uległa otruciu. Wezwany lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka pozostawił ofiarę pomyłki na miejscu. das.

Echa krwawej strzelaniny w Zgierzu.

Wszyscy powracają
do zdrowia.

Jak się „Express” dowiaduje stan zdrowia uczestników krwawej walki na ulicach Zgierza z bandytą Wawrzyniankiem komisarza Wesołowskiego oraz wywiadowcy policji śledczej p. Karolaka polepszył się.

Komisarz Wesołowski czuje się już o tyle dobrze, iż z dniem dzisiejszym rozpoczyna urzędowanie.

Wywiadowca Karolak, który otrzymał postrzał w prawe płuco, czuje się obecnie również lepiej.

Swego czasu podczas wojny rosyjsko-japońskiej otrzymał p. Karolak postrzał w to samo miejsce i to skomplikowało ranę, otrzymaną podczas napadu zgierskiego.

Również przypadkowa ofiara strzelaniny, rzeźnik Gollkowski, powraca zupełnie do zdrowia. d.

Dyrektor Banku dla H. i P.

omal nie stracił palta,

które chciał mu ściągnąć z pleców 300-złotowy wierzyciel banku.

Z Warszawy donoszą nam:

Do znajdującego się pod kuratą Banku dla Handlu i Przemysłu zgłosił się wczoraj małżonkowie Józef i Lucja Radczakowie po odbiór 300 złotych.

Gdy im oznajmiono, że bank jest nie wypłacalny, zdesperowany p. Radczak oświadczył:

— Jeśli spotkam którego z waszych dyrektorów, to ściągnę zeń paltol

I obietnicy dotrzymał.

Po kwadransie w klatce schodowej banku rozległy się wołania o pomoc.

Zbiegli się urzędnicy i oto co ujrzał. Wicedyrektor p. Edward Święciecki tarosił się rozpaczliwie z panem Radczakiem, który usiłował ściągnąć mu z pleców paltol.

Zajście zlikwidowała policja.



Choroba jest obecnie luksusem

dostępnym jedynie dla ludzi bogatych.

Do ustawy o kasach chorych wprowadzić trzeba nowelę, któraby umożliwiła bezrobotnym korzystanie ze świadczeń publicznych.

Dzisiejsza „Ilustrowana Republika” doniosła o tem, że związki zawodowe domagają się od zarządu kasy chorych przeprowadzenia pewnych zmian w zakresie ubezpieczenia na wypadek choroby. W myśl obowiązującej dotychczas ustawy członkowi kasy chorych, który utracił pracę przysługuje prawo korzystania ze świadczeń kasy w ciągu trzech miesięcy od chwili utraty pracy. W myśl ustawy po upływie sześciu miesięcy bezrobotny wykreślony zostaje z listy członków kasy chorych.

Naogół postanowienia ustawy są słuszne i uzasadnione. Najbardziej jednak logiczne kwestje, pod wpływem nurtującego życia i doniosłych zmian które w łonie jego zachodzą tracą na swej aktualności i wartości. Tak też stało się do

pewnego stopnia z ustawą o kasach chorych. Chwila obecna jest ciężka zarówno dla przemysłu jak i robotników. Wskutek przedłużającego się kryzysu, tysiące ludzi pozbawionych pracy wyrzucano na bruk. Pozbawiono ich równocześnie ubezpieczenia t. j. pomocy lekarskiej i leków. Trudno wyobrazić sobie, by w dzisiejszych warunkach bezrobotny który niejednokrotnie na chleb nie może sobie pozwolić, był w stanie leczyć się u prywatnego lekarza. Choroba stała się luksusem... Paradoks ten który wcielił się w życie jest mimo wszystko smutnym dokumentem chwili.

W wypadkach nagłych, kiedy szybka pomoc lekarska może zawążyć na szali życia pacjenta — bezrobotny ma to udogodnienie, że może ewentualnie korzy-

stać z urzędzeń miejskiego wydziału zdrowotności publicznej. Zgoła jednak inaczej jest z chorobami, które ze względu na swój charakter leczyć trzeba stale i systematycznie. W tym wypadku bezrobotny pozbawiony kasy chorych skazany jest prosto na śmierć. Dotyczy to zwłaszcza gruźlicy, chorób wenerycznych i t. d. Obecny stan rzeczy przyczynia się zatem do powiększenia liczby degeneratów, ludzi, którzy rozniecić mogą wśród spółobywateli zarazę najstraszniejszych chorób. Pod uwagę należy wziąć to, że Łódź jako miasto najbardziej w Polsce uprzemysłowione, posiadające kilkadziesiąt tysięcy robotników, najbardziej jest narażoną na ewentualne wybuchy epidemii. Łódź jest ośrodkiem, które pod względem stanu zdro-

wotności nie prezentuje się zbyt różowo.

Pozbawienie kilkunastu tysięcy bezrobotnych z racji ustawowych postanowień opieki lekarskiej — stan ten jeszcze bardziej pogorszy.

W świetle przytoczonych wyżej argumentów inicjatywa związków zawodowych całkowicie zasługuje na poparcie. Jest to jednak sprawa zasadnicza, której nie może zdecydować ani przesądzić łódzka kasa chorych. Obowiązują ją bowiem ustawy, które posiadają moc prawną i których przekraczać nie wolno. Sprawa ta winna być zatem załatwiona w drodze ustawodawczej, przez uchwalenie odpowiedniej noweli, przynajmniej bezrobotnym, czasowo chociażby, prawo korzystania ze świadczeń kasy chorych

MOJE MINIATURY.

Mój sąsiad z prawej strony.

Zazwyczaj w kinie lub w teatrze każdy z publiczności ma swego sąsiada z prawej strony, o ile nie usiadł na ostatnim krześle przy ścianie.

Bywam bardzo często w kinach łódzkich, z tej racji, że passe-partout prasowe „ze” jest ważne i w ciągu swej wędrówki po różnych „Casinach” i „Lunach” wyrobiłem już sobie zdanie o sąsiadach z prawej strony i ich nadobnych towarzyszach.

Moi sąsiedzi z prawej strony nie są nigdy sami. Zawsze towarzyszy im narzeczona albo matka. Jeżeli przychodzą do kina z matką — jestem spokojny — nikt mi nie przeszkadza i z zadowoleniem (bo orzeczeń nie mnie nie kosztuje!) patrzę na obraz.

Gorzej jest jednak, gdy zamiast matki siedzi obok mego sąsiada z prawej strony jego narzeczona.

Wtedy już wiem — wieczór stracony.

Zaczyna się zupełnie niewinnie i zdaniem by się — bardzo pospolicie.

On proponuje jej skosztowanie czekoladki.

— Została mi jeszcze jedna czekoladka... Zjedz...

Ona odpowiada cichym głosem:

— Zostaw... Później...

Przez chwilę trwa cisza, potem jednak głos mego sąsiada z prawej strony poczyną brzmieć bardziej basowo:

— No weź już tę czekoladkę...

— Poczekaj, dopiero pierwsza część obrazu...

— Potem zapomnę...

— No, to cóż wielkiego?... Czekoladka zostanie u ciebie w kieszeni...

— Właśnie nie chcę, żeby została...

Zawsze musisz mi robić na złość!

— Nie robię ci tego na złość, ale teraz czekoladki nie zjem... Patrz, on spada z dwudziestego piętra!... Patrz!...

Mój sąsiad szurga krzesłem, podnosi się, siada, szturga łokciem swą narzeczona i mówi głośno:

— Potem z tobą pomówię!

Ona robi obrażoną minę i chce wyjść z kina

— Dokąd idziesz?...

— Do domu...

— Sama wrócisz do domu?... Oszalałaś?!

Ona siada, on poprawia sobie krawat i przez pięć minut nie mówią do siebie ani słowa. Ta cisza jest właśnie najbardziej denerwująca i nie pozwala mi spokojnie śledzić akcji filmu, bo wiem, że jest to cisza przed burzą.

Nigdy się pod tym względem nie mylę.

Podczas trzeciego aktu pada pierwszy piorun.

— Czekoladkę zostawię tutaj...

— Zostaw...

— Właśnie, że nie zostawię... Musisz ją zjeść...

— To nie zostaw... Nie rozumiem filmu, ciągle odrywasz uwagę...

Studenci arabscy odbywają obecnie podróż po Europie.

Na fotografii widzimy grupę uczestników przed katedrą w Medjolanie.



Migawki sądowe.

Jaś stracił matkę na dwa tygodnie...

Motto: Jaki pan — taki kram... Jaka płaca — taka praca...

Służąca skradła dwie sztuki bielizny. Pani oddała sprawę do sądu.

Służąca się tłumaczy:

— Proszę wysokiego sądu... Stoję niby tu dlatego, że ukradłam... Niby wzięłam bieliznę mojej pani i sprzedałam... O to niby sąd ma do mnie pretensje... Proszę wysokiego sądu... Dlaczego sąd mojej pani nie oskarża, jeśli ona moją ciężką pracę kradnie?... To bielizna jest droższa od pracy, od krwi i potu? To tak się robi?...

— O co wam chodzi właściwie? — pyta sędzia.

— O to proszę pana, że charowałam u mojej pani jak koń przez calusieńki dzień, za dziesięć złotych miesięcznie... Życie miałam, ale muszę jeszcze dziecko utrzymywać, które jest u obcych ludzi i za które płacę 20 złotych miesięcznie... Skąd więc miałam wziąć pieniądze?... Pani moja ma sklep... Musiałam sprzątać

— Jestem zdenerwowany przez ciebie... Nie mogę patrzeć na ekran... Zatrzymasz mi życie!...

I potem wybuchła lawa słów coraz głośniejszych, coraz gwałtowniejszych, ilustrowanych żywą gestykulacją, w czasie której zupełnie nieoczekiwanie reka mego sąsiada z prawej strony spada na moją twarz...

Wtedy — trudno! jestem tylko człowiekiem — nie mogę dłużej wytrzymać i wychodzę, a mój sąsiad z prawej strony rozsiada się wygodnie na dwóch krzesłach.

Boiski.

i w sklepie i w mieszkaniu... Sama prałam, sama prasowałam, gotowałam i sprzątałam za te dziesięć złotych i marne życie... Już o sobie nie myślałam, nic sobie z przyrodziewku nie sprawiałam, ale dziecko... Któż dziecku mojemu jeść da?

— Więc cóżecie ukradli?

— Dwie kapy z kołdry... Prosiłam moją panią — żeby mi chociaż dała dwa dziesięć złotych na miesiąc, jak biorą inne służące, bo nijak mego synka żywić nie mog, a ona odpowiada mi na to, że mogę sobie odejść i inne miejsce poszukać... Proszę sądu, dokąd ja miałam pójść, skoro jestem słaba kobieta, ze wsi pochodząca i nikogo w mieście Łodzi nie znam... I dla syna nie miałabym tych dziesięć złotych i sama umarłabym z głodu bez wyjścia... Nie miałam więc innego wyjścia i zaprosiłam na stare miasto dwie kapy... Kupił je ode mnie jakiś handlarz i dał mi cztery złote... Nie starczyło, ale zawsze czternaście złotych to nie dziesięć...

Kobiecina rozgląda się trwożnie po sali. Rękawem bluzki ociera łzy i chustką zakrywa sobie oczy.

Gdzieś — na jakimś brudnym, zaśmieconym podwórzu bawi się pewno ten, raz jej synek — maleńki Jaś — i nic nie wie o tem, że jego matka w tej chwili tłumaczy się przed sądem z ciężkiego zarzutu dokonania kradzieży, aby starczyć dlań na kawałek chleba...

Sąd skazał Bronisławę Klepczyk na dwa tygodnie aresztu.

Biedny Jasiu!... Smutno ci będzie bez matki przez czternaście dni, ale co będzie z tobą potem?...

Juris.

Długowłosa dziewczica zwyciężyła na konkursie piękności.

W konkursie narodowym piękności, który odbył się w znanej miejscowości amerykańskiej kąpielowej Atlantic City, pierwszą nagrodę i tytuł honorowy „miss America” przyznano stenotypistce, pannie Lamphier, jako przedstawiającej zdaniem jury konkursowego doskonały typ piękności amerykańskiej.

Wyrok ten jednak wywołał ogromne oburzenie wśród ogromnej rzeszy panien modnych, laureatka bowiem jest panną „starego stylu”, ma długie włosy, nie używa szminek i nie nosi sukienek, zaczynających się bardzo nisko, a kończących się bardzo wysoko.

Nie mniejsze oburzenie wybuchło też wśród zwolenników i zwolenniczek kinematografów, gdy dowiedzieli się, że „miss America” odmówiła napływającym zewsząd propozycjom wystąpienia na scenie kinematograficznej i chce pozostać stenotypistką.

Racjonalne i tanie odżywianie ludności w Tokio.

Biurowo municypalne do spraw społecznych w Tokio uchwalilo i już w części urzeczywistniło myśl budowy jadłodajni publicznych na wielką skalę.

W samym Tokio w rozmaitych dzielnicach miasta, biuro uchwalilo budowę 16-tu jadłodajni publicznych, które dostarczać będą nie wykwinetnego, lecz zdrowo przyrządzanego posiłku po cenie kosztu. Przy każdej kuchni jest oddział do wynoszenia potraw na miasto. Do tej pory otwarto około ośmiu jadłodajni, każda dla 4 tysięcy osób.

Zakłady próbne dały tak pomyślne wyniki, że obecnie władza miejska postanowiła je rozszerzyć na całe miasto. Koszty budowy każdej jadłodajni wynoszą około 50 tys. yen. Zarządy miast Osaka, Kioto, Jokohama i kilku innych, widząc w tem wielką korzyść dla ludności, pragną naśladować przykład stolicy i wkrótce również przystępują do budowy tych kuchni.



Jedwabna wstążka--stryczkiem na szyi ukochanej.

Romans 23-letniej Hinduski z 15-letnim gimnazjastą przyczyną strasznego morderstwa.

Opinia londyńska żyje pod wrażeniem niezwykłego mordu, popełnionego na pięknej, 23-letniej hindusce, żonie bogatego kupca Thorntona.

Znaleziono ją przed kilku dniami, w odległym parku londyńskim, zaduszoną za pomocą jedwabnej wstążki.

Sprawcą tej zbrodni był 17-letni uczeń gimnazjum Alfred Portch, kuzyn Thorntona.

Rodzice mordercy mieszkali na prowincji, przeto oddali swego syna pod opiekę Thorntona.

Między 15-letnim wówczas chłopakiem a hinduską, związał się zdróżny stosunek miłosny.

Wprawdzie mężowi wpadało niejednokrotnie w oko niezwykle zachowanie się młodzieńca, nie śmiał jednak przez dłuższy czas uwierzyć, aby dojrzała ko-

bieta mogła się zająć kilkunastoletnim chłopakiem.

Pewnego jednak dnia przyłapał ich kupiec na pocałunkach — chłopca usunął z domu, a żonie czynił gorzkie wymówki. Hinduska jednak nie dała za wygrane i potajemnie spotykała się z nieletnim swym kochankiem.

Ponieważ mąż pilnie ją śledził, tyranizował i czynił wyrzuty — postanowiła umrzeć.

Bez trudności przekonała młodego chłopca, iż musi ją zamordować.

Umówiono się o dzień śmierci.

W oznaczonym terminie udali się oboje do Cauwood-Parku, a hinduska zażyła weronału, zaklinając chłopaka, aby ją we śnie zadusił wstążką, którą przyniosła ze sobą.

Kochanek spełnił jej wolę...

Pośrednik małżeństw.

Derwisz turecki w Londynie skojarzył w ciągu roku 207 małżeństw.

Niezwykłą popularnością w Londynie cieszy się stary derwisz turecki imieniem Omar, który po kasacie klasztoru wyemigrował do Londynu i wśród anglików pędzi życie bogobojnego muzułmanina.

Ponieważ Omar nie posiada majątku, przeto zarabia na życie w szczególny sposób.

Zajmuje się swataniem młodych par.

W domu jego znajduje się prawdziwe biuro pośrednictwa małżeństw.

Turecki mnich przyjmuje jednak zgłoszenia osób, które uznają za szlachetne i dające gwarancje uczciwości.

Kandydatów i kandydatki poddaje surowej próbie, a potem dopiero poleca jako mężów lub małżonki.

Omar cieszy się wielką wziętością wśród zamożnych sfer Londynu i z dumą opowiada, iż w ciągu roku skojarzył 207 małżeństw.

Muzeum sztandarów rosyjskich w Białogrodzie.

Przeszło 100 sztandarów pułkowych niemych świadków minionej sławy carskiej Rosji, znajduje się obecnie w Białogrodzie. Zebrano je i porozwieszano na ścianach skromnej cerkwi rosyjskiej na cmentarzu białogrodzkim. Z niektórych sztandarów pozostały tylko strzepy, wszystkie pozostałe podziurawione są kulami. Najstarszy z nich nosi datę roku 1663. Jest to sztandar husarów czernigowskich, noszących imię cara Aleksieja Michajłowicza, ojca Piotra Wielkiego.

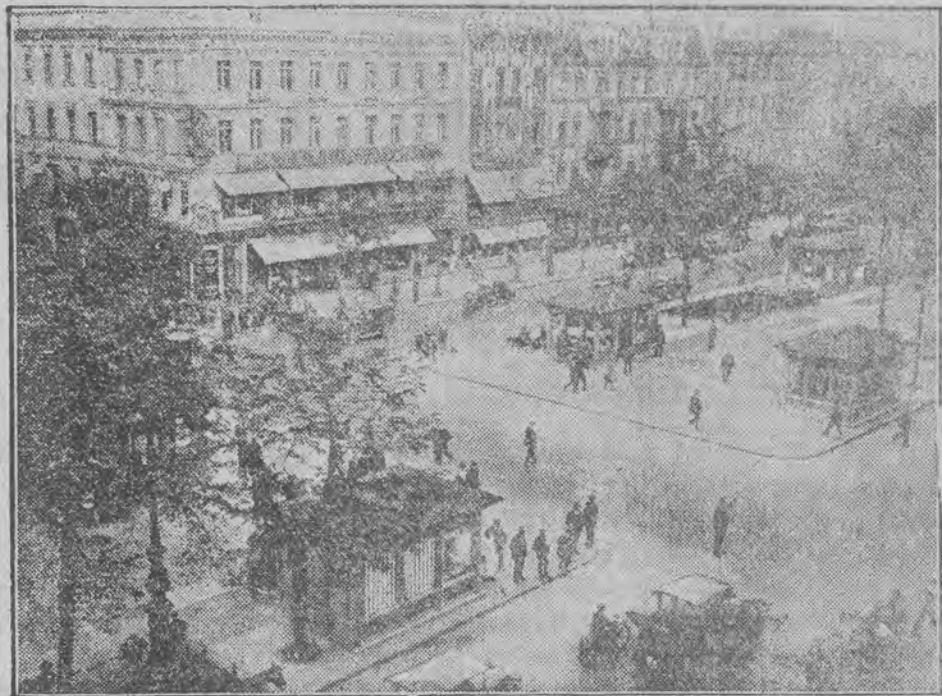
Drugi z najstarszych sztandarów znany z roku 1701, ozdobiony jest gwiazdą georgiewską, która należała do cara Aleksandra II.

Dalsza grupa sztandarów widziała

zwycięstwa Suworowa. Na niektórych z nich dadzą się jeszcze odczytać zblakowane napisy: „Za podwójny przemarsz Alp”.

Za temi następuje grupa sztandarów z czasów pochodu Napoleona na Moskwę i grupa dotycząca się pochodów rosyjskich na Balkany.

Ostatnią grupę stanowią sztandary pułkowe, dotyczące się ostatnich lat historii rosyjskiej, włączając ostatnią wojnę domową i czasy tułaczki armii ochotniczej. Widnieją na nich napisy: „Ufamy w zbawienie Rosji”.... Na dziedzińcu cerkiewnym dniem i nocą pełnią straż obok tego niezwykłego muzeum oficerowie rosyjscy.



Magistrat Berlina wydał rozporządzenie, na mocy którego w najkrótszym czasie mają być zamknięte t. z. „Wechselstub”, mieszczące się w małych budkach na wielkich placach berlińskich. Budki te mają być rozebrane. Na fotografii widzimy 4 takie budynki, stanowiące zabytek epoki inflacyjnej i związanych z nią spekulacji walutowych.

Djogenes w spódnicy.

Miljonerka z Urugwaju znudziła się życiem bogaczki i zamieszkała w becze.

Pani Raffael Bill, żona miliardera z Montevideo i laureatka wielu konkursów piękności, znudziła sobie pobyt w Kanadzie i wyjechała do Paryża, aby

użyć życia.

Teatry, koncerty, kabarety i dancin-gi sprzykrzyły się jednak szybko pięknej kobiecie, postanowiła więc pójść za przykładem greckiego mędrca Diogenesa i obywać się bez wszelkich wygod, a nawet zamieszkać w becze.

Wspaniałym Royls-Roysem udała się więc do bednarza, kazała zrobić ogromną beczkę — wybić ją wewnątrz materacem i ustawić na szczycie Montmartru w pobliżu kościoła Sacre-Coeur.

Zaledwie jednak ustawiono beczkę i uroczą pani Raffael Bill ukryła się w jej wnętrzu, zjawił się policjant i aresztował miłośniczkę pierwotnego mieszkania. — Po uiszczeniu niewielkiej jakiejś kary puszczono na wolność ekscentryczną amerykankę.

Nazajutrz zjawiła się z beczką na Placu Zgody, ale spotkał ją podobny los jak na Montmartrze.

Zrozumiałwszy, iż nie uda się jej życie w Paryżu na sposób greckiego abnegata, zamierza pani Bill wybrać sobie jakieś ustronie na prowincji, gdzieby mogła spokojnie zamieszkać w becze i czerpać dłońią wodę ze źródła.

kinie lub kawiarni — wszędzie zjawiali się we dwoje, wytworni, elegancy, uśmiechnięci. Uważano ich za ludzi szczęśliwych, niezających żadnych trosk, ani rozczarowań życiowych.

Alfred Wygard był jednak człowiekiem, jak potocznie nazywano „dziwnym”. Nikt nie mógł dokładnie określić na czym „dziwność” ta polegała, każdy jednak kto go bliżej znał, określał go w ten sposób.

Były to raczej wybryki bogatego człowieka, żyjącego bez pracy, bez trosk, preintelektualizowanego arystokraty duchowego.

Ostatnim jego podobnym „wybrykiem” było to, że Wygard absolutnie zerwał z dotychczasowym trybem życia. Zmiana ta zaszła niemal z pierwszą chwilą wybuchu kryzysu gospodarczego w Łodzi. Przeształ wydawać bale które stały się w jego pałacyku niemal cotygodniowym zwyczajem, tradycją, której pilnie przestrzegał.

Nie pokazywał się wcale w publicznych lokalach, unikał towarzystwa, przesiadując całymi dniami w domu.

Nie czynił bynajmniej tego z powodu jakichś trudności finansowych, które mogły się wszak stać jego udziałem ze względu na ogólną sytuację gospodarczą kraju.

Bynajmniej! Interesy jego rozwijały się nadal tak świetnie, jak przedtem,

o czym zresztą wszyscy doskonale wiedzieli.

Pytany przez swych znajomych w sprawie tak nagłej i zupełnie niezrozumiałej zmiany trybu życia, odpowiadał że nie może znieść widoku tego nawpół obumarłego miasta i rażonych piorunem klęski mieszkańców.

Innych pozatem powodów nie podawał i, zdaje się, innych nie było.

Ludzie wzruszali ramionami i mówili, jak zwykle w podobnych wypadkach:

— Dziwny człowiek z tego Wygarda...

Co się tyczy jego małżonki Lizy, to i ona zmieniła tryb życia, choć nie w tak wielkiej mierze, jak mąż. Urządzała od czasu do czasu w swoim saloniku przyjęcia dla szczupłego grona swych przyjaciółek i znajomych, oraz zjawiała się (acz bardzo rzadko) w kinie lub teatrze.

Znajomi państwa Wygardów komentowali początkowo szeroko i w najróżnorodniejszy sposób „rekonstrukcję” która zaszła w wytwornym pałacyku przy ul. Piotrkowskiej.

Aliści po niedługim czasie wszyscy przyzwyczaili się już do podobnego stanu rzeczy i uważali go za zupełnie normalny.

Przeszło tak kilka miesięcy, szarych nudnych, nieciekawych...

Aż pewnego dnia... (D.c.n.)

Dr. EBIN

akuszer ginekolog

przeprowadził się

na ul. Piotrkowską № 10.

Tel. 20-15 — Przyjmuje od 5-7 w.

Pokój

umeblowany

z elektrycznością i wygodami,
przy inteligentnej rodzinie

zaraz do wynajęcia.

Oferty sub. „Stenkiewicza”

JULJAN STARSKI I HELENA ORDEŻANKA.

**TAJEMNICE
ŁÓDZKIEGO CMENTARZA**

Sensacyjny romans z życia Łodzi.

Alfred Wygard był osobistością znaną szeroko na bruku łódzkim. Słynął wśród lepszych sfer towarzyskich jako człowiek o nieprzeciętnej inteligencji i iście książęcym geście. Pieniądzy miał bez liku. Wtajemniczeni (tych wszędy spotkasz) szacowali jego majątek na kilka milionów złotych, co należy uważać za obliczenia nieco przeholowane. Coprawda czerpał on olbrzymie zyski z kopalni naftowych we wschodniej Galicji, w których był poważnie zaangażowany, jako posiadacz znacznego portfela akcji.

Przed trzema laty ożenił się z córką łódzkiego przemysłowca Dalera, piękną Lizą, z którą wiódł żywot bez troski w niczym nie zamaconej harmonii. Byli bezdzietni. Alfred Wygard po wstąpieniu w związek małżeński kupił wytworny pałac przy ulicy Piotrkowskiej, który przynajmniej raz w tygodniu gromadził w swoich murach conajwytwor-

niejsze towarzystwo miasta Łodzi.

Wygard był człowiekiem młodym, przystojnym, lubił się bawić i nie żałował bynajmniej pieniędzy na uprzyjemnianie sobie życia. Młoda jego małżonka nie ustępowała mu bynajmniej w tym względzie, sekundując mu dzielnie.

Bardzo często tedy mogli liczyć przechodnie ulicy Piotrkowskiej widzieć jęczące się światłem okna pałacyku i słyszeć dochodzące z salonów dźwięki muzyki.

Małżonkowie podejmowali gości z nadzwyczajnym przepychem, o którym opowiadali sobie ludzie z wielkim entuzjazmem. Szampan, najdroższe wina, najwyszukańsze potrawy — wszystko to było nieodłącznym czynnikiem przyjęć u państwa Wygardów.

Mimo tego wystawnego życia — wśród małżonków panowała zupełna harmonia. Wszędzie bywali razem. Czy to na wizytach, balach, czy w teatrze,



Rokowania amerykańsko-francuskie w Waszyngtonie.

Dzisiaj zapadnie decyzja prezydenta Coolidge'a.

Waszyngton, 1 października.

W dniu wczorajszym przez osiem godzin trwały narady francuskich i amerykańskich ekspertów. Wynikiem narad było przedłożenie amerykańskiej delegacji tylko ostatecznego tekstu francuskiej oferty, która stanowi ostatnie słowo ustępstw francuskich. Francja zobowiązuje się płacić przez pierwsze pięć lat po 40 milionów dolarów, przez następne siedem po 60 milionów i przez pozostałe 50 lat po 100 milionów rocznie. W ten sposób w ciągu określonych przez Amerykę 62 lat pokryta zostałaby zasadnicza suma długu 4210 milionów dolarów wraz z procentami, w ogólnej kwocie 5620 dolarów. Co do reszty Francja zgodziłaby się rokować oddzielnie. Co do francus-

kiego postulatu ewentualnej rewizji na wypadek niedopisania spłat niemieckich, Francja gotowa jest zastąpić go formułą, przewidującą rewizję „w razie gdyby francuskie zdolności płatnicze zostały naruszone przez wypadki, nie wynikające z winy Francji”.

Amerykańska delegacja zdecydowała, że nie może brać na siebie odpowiedzialności ani za przyjęcie, ani za odrzucenie tych warunków i przekazała już definitywnie sprawę prezydentowi Coolidge'owi. Decyzja prezydenta oczekiwana jest w dniu dzisiejszym.

Waszyngton, 1 października.

Caillaux zaprzeczył wiadomościom, głoszonym, jakoby prowadził on w Ameryce rokowania o nową pożyczkę.

Przygotowania do konferencji w Locarno

Zbudowano nowe linje telegraficzne i telefoniczne.

Locarno, 1 października.
Polska Agencja Telegraficzna.

Przygotowania w sali konferencyjnej postępują rażno naprzód. Poczyniono specjalne udogodnienia dla służby prasowej i zbudowano znaczną liczbę nowych linii telefonicznych i telegraficznych. Francuska i niemiecka delegacje przybędą do Locarno prawdopodobnie w sobotę. Pełnomocnicy

rządów francuskiego i belgijskiego są już gotowi do wyjazdu.

Delegacja angielska przybędzie w niedzielę.

London, 1 października.

Reuter. Delegacja angielska na konferencję ministrów spraw zagranicznych w sprawie paktu gwarancyjnego przybędzie do Locarno w niedzielę.

Belgia przyjęła z zadowoleniem

nowe oświadczenie Niemiec,

Bruksela, 1 października.
Polska Agencja Telegraficzna.

Odpowiadając posłowi niemieckiemu, który wręczył odpowiedź Niemiec na zaproszenie rządów sprzymierzonych, i który wygłosił deklarację identyczną z deklaracjami, złożonymi przez posłów niemieckich w Paryżu i Londynie, belgijski minister spraw zagranicznych oświadczył, że rząd belgijski z zadowoleniem przyjął do wiadomości odpowiedź rządu niemieckiego na zaproszenie rządów sojusznicznych, konstatając, że odpowiedź nie zawiera żadnych zastrzeżeń. Poruszając kwestję ewakuacji strefy kolońskiej, belgijski minister spraw zagranicznych zaznaczył, że zależną jest ona od wypełnienia przez Niemcy swych zobowiązań. Przechodząc do kwestji odpowiedzialności Niemiec za wybuch wojny, minister belgijski oświadczył, że sprawa ta została już przez Belgię przesądzona, nie tylko przez traktat wersalski, ale deklaracją kanclerza Rzeszy Betmanna Holwega z dnia 4 sierpnia i 1 września 1914 roku.

Artyści nie powinni uprawiać polityki

głosi p. Gemier, dyrektor paryskiego „Odeonu”.

Berlin, 1 października.

Bawiący tu znany francuski artysta dramatyczny Termin-Gemier, dyrektor teatru Odeon, wygłosił odczyt na temat współpracy międzynarodowej w zakresie teatru. Na odczycie tym, który wzbudził ogólne zainteresowanie w Berlinie, byli obecni liczni dyrektorzy teatrów i artyści scen niemieckich. Wśród publiczności znajdowali się przedstawiciele pruskiego ministerstwa oświaty, znany socjalista Filip Scheidemann, publicysta republikański von Gerlach i książę Joachim Albrecht Pruski. Odpowiadając na przemówienie artysty teatru Karola Alberta, Termin-Gemier podkreślił, że artyści winni wstrzymać się od uprawiania polityki. Oświadczenie to przyjęto ogólnymi oklaskami.

CZYTAJCIE

„Ilustrowaną Republikę”.

P. Skrzyński pojedzie do Moskwy na włosnę.

Z Warszawy donoszą nam:

Zapowiedziana rewizyta min. Skrzyńskiego w Moskwie wywołała w kołach dyplomatycznych ogromne zainteresowanie.

Podróż ta, jak się dowiadujemy, nie nastąpi jednak przed wiosną.

Będzie ona przypięczętowaniem rokowań, jakie przeprowadzone będą w myśl planu nakreślonego w przemówieniach kom. Cziczierina, wygłoszonych w Warszawie.

Wizyta min. Skrzyńskiego w Moskwie będzie pierwszą wizytą ministra wielkiego obcego państwa w Rosji sowieckiej.

Skandaliczne burdy akademików

w teatrze lwowskim.

Lwów, 1 października.

Agencja Wschodnia.

Wczoraj na przedstawieniu operowym, kiedy grano „Fausta” w t. zw. Teatrze Wielkim, kilku akademików wywołało hałaśliwe demonstracje, skierowane przeciwko orkiestrze, w której pracuje wielu żydów.

Demonstracja miała na celu zaznaczenie protestu przeciwko członkom orkiestry, którzy nie chcieli grać w dniu żydowskiego Dnia Sądneho, tak, że musiano odwołać przedstawienie opery i operetki.



Dolar w Łodzi

Na rynku walutowym w Łodzi dzisiaj w godzinach przedpołudniowych kurs dolara nie uległ większym wahaniom. Kurs dolara w placeniu wynosił 6.12, w sprzedaży 6.15. Transakcji dokonano niewiele. Podaż w zupełności kryła mierne zapotrzebowanie.

PIERWSZA PRZEDGIELDA WARSZ.

London 28.99
New-Jork 5.96
Szwajcaria 115.51

DRUGA PRZEDGIELDA WARSZ.

Dolar 6.10

3cia PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Dolar 6.09
Tendencja utrzymana z odcieniem mocniejszym.

GIELDA GDAŃSKA.

Złoty 86.50
Warszawa 85.95
Dolar 5.24

Przekaz na Warszawę 6.

NOTOWANIA BAWELNY.

Liverpool, 1 październik.
Bawełna. Otwarcie gieldy: październik 12.17, styczeń 12.01, marzec 12.06, maj 12.07.

N. Jork, 1 październik.

Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 122.000, wewnątrz kraju 34.000, wywóz do Anglii 83.000. Loco 23.55, październik 23.27—23.30, grudzień 23.35—23.37, styczeń 22.62—22.64, marzec 22.85—22.90, kwiecień 22.96, maj 23.07—23.08, lipiec 22.75—22.77.

Nowy Orlean, 1 październik.

Loco 23.80, październik 22.72, grudzień 22.70, styczeń 22.66, marzec 22.70, maj 22.69.

Brema, 1 październik.

Bawełna amerykańska 25.69 centów dolarowych za lbs.

K	<h1>KORSARZ</h1> <p>W roli</p> <h2>KORSARZA</h2> <p>== PÁWEŁ ==</p> <h2>RICHTER</h2> <p>nieśmiertelny odtwórca</p> <h2>ZYGFRYDA</h2> <p>w obrazie</p> <h2>NIBELUNGI</h2> <h1>KORSARZ</h1>	K
---	---	---



Dzisiaj i dni następnych

„BRZDĄC”

w roli HARLIE HAPLIN =
główniej = JACKIE COOGAN

Nad program: Ósmy cud świata: WYSTAWA w WEMBLEY.



Dzisiaj i dni następnych

14 wielkich aktów
hipersensacji

VIDOCQ

14 wielkich aktów
hipersensacji

w roli
główniej

RENE NAVARRE

Niezapomniany odtwórca
Fantomasa i Zygomara.

Ceny miejsc do godz. 6 niższe.

Początek o godz. 5-ej, ostatni seans o 10-ej.



Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz.

Cieżka walka o byt gasnących gwiazd sportowych.

Pozorne „sukcesy“ w czasie chwwały stają się powodem późniejszych rozczarowań.

Wtajemniczeni wiedzą najlepiej, jak błogie stosunki panują w klubach czysto amatorskich, w klubach tych w których nigdy z drogi cnoty amatorstwa nie zbroczono. Natomiast, każde, nawet najmniejsze odchylenie tej zabójczej krzywizny wprowadza ustawiczny ferment i niesnaski, kończące się zazwyczaj secesjami tych lub owych odłamów klubowych, krecią robotą w drużynach, jednostek, a nie rzadko nawet zdarza się, że kilku „pokrzywdzonych“ rzekomo graczy tworzy formalny spiszek dla obrony swoich urojonych praw i pretensji.

Nikt nie posadzi o zawodowstwo gracza, który za protekcją danego klubu otrzymał posadę. Bo weźmy np. wy padek, jakich jest wiele na porządku dziennym, że gracz po skończeniu służby wojskowej wraca do domu i naraz znajduje się bez środków do życia. A ponieważ kto chce żyć ten zmuszony jest pracować, zdawałoby się więc, że w tem niema nic złego, jeżeli klub potrzebujący danego gracza bez własnego uszczerbku i bez naruszenia zasad amatorskich dba o jego dobrobyt. Uczyniłby to bowiem każdy inny człowiek, bynajmniej w żadnym klubie sportowym niezainteresowany, z pobudek czysto ludzkich.

A jednak ta, na pozór, tak niewinna i błaha sprawa, staje się często zarzewiem do dalekonośnych w skutkach tarć i nieporozumień. Na przykład: W danym klubie kilku graczy ma lepsze i rentowniejsze posady, otrzymane właśnie za jego pośrednictwem, inni zaś muszą ciężiej i więcej pracować za liche stosunkowo wynagrodzenie i t. p. Wtedy ci niezadowoleni, albo zmieniają barwy, przenosząc się do innych klubów, gdzie na otrzymanie lepszej posady mają większe widoki, albo też tworzą w klubie grupę zawsze niezadowolonych malkotentów. W takich wypadkach, kluby chcąc uciszyć burzę, chwytają się zgola fałszywych środków, zwłaszcza gdy w grę wchodzi gracz dobry, chwilowo przynajmniej niezbędny.

I odtąd właśnie zaczyna się błędne koło godzące w podstawy bytu, zarówno klubów, jak i graczy. Dany gracz czy grupa odniósłszy „zwycięstwo“ z czasem ucieka się częściej do podobnych środków, stając się coraz większym ciężarem dla klubu, który w zamian toleruje tę przykrą nad wyraz konieczność tak długo, dokąd nie znajdzie odpowiedniej drogi wyjścia w postaci godnego zastępcy, o którego w rezultacie dzięki zbyt wczesnemu zgasaniu naszych gwiazd sportowych bardzo łatwo. Wtedy wierzący jeszcze w swą gwiazdę sportową i zbyt ufający w swą niezbędność, mistrz, ani się spozstrzeże, kiedy kierownictwo klubu zaprzestaje go wystawiać na pierwszorzędne mecze, albo obsadza nim przy słabych spotkaniach pozycje w drużynie, na których on grać nie potrafi, a jeżeli zaś zagra to tylko poto, aby się

złyskredytować. — A tego właśnie pragnie kierownictwo klubu, w celu pozbycia się balastu. Następnym razem taki mistrz broni się i oświadcza stanowczo, że na tej lub owej pozycji grać nie może, naco otrzymuje on grzeczną lecz nie mniej stanowczą odpowiedź, oznaczającą w potocznym języku „lauffpass“.

Teraz dopiero zaczyna się tragedia dla takiego sportowca, tragedia i walka o byt, walka tem cięższa, im większe zyski ciągnął on w niedozwolony sposób ze sportu, nie dbając o zabezpieczenie sobie tego bytu na przyszłość w inny sposób i z innych źródeł.

Na szczęście sport polski, w którym dotychczas zasady amatorstwa dość ściśle były przestrzegane jest jeszcze prawie wolny od takich wykolejeńców. Ma ich jednak zbyt wielu zagranicą, zwłaszcza te kraje w których pseudo amatorski sport na wysokim stopniu rozwoju stanął.

Weźmy n. p. takie Węgry, które poza Anglią wydały najwięcej trenerów, niezawodnie dlatego, że mają najwięcej pierwszorzędnych graczy. Otóż szczęśliwy ten sportowiec, który zaprzestawszy grać z jakichkolwiek powodów, później, jako nauczyciel w ulubionym przez siebie sporcie może na chleb za robić. Zważmy jednak, że nie każdy, choćby najlepszy gracz może być trenerem. Bowiem chcąc być trenerem, trzeba być troszkę pedagogiem, co z kolei znowu wymaga pewnej, nieprzeciętnej inteligencji. Nauczyć się czegoś nie jest znowu tak trudnym, ale to co się umie udzielić drugim, więcej lub mniej pojętym uczniom jest już sztuką nielada. I na tem właśnie polega cała sztuka nauczania.

Po przykłady nie będziemy sięgać zbyt daleko. Weźmiemy jednego weterana z Wiednia i jednego z Budapesztu.

Otóż zarówno Wiedeń, jak Budapeszt mają takich wykolejeńców bez liku. Jednakże do słynnych graczy, znanych i głośniejszych w Budapeszcie należy Schlosser, 71-krotny internacjonal, sława Węgier, który dokąd grał w FTC., dotąd to towarzystwo zdobywało stale mistrzostwo, a gdy później przeniósł się do MTK, do tego klubu na stałe przyniosło się i mistrzostwo. I czemuż jest obecnie ten ongiś na rękach noszony Schlosser, którego mistrz Węgier tak długo trzymał i utrzymywał, dokąd był młody?... Był 3 lata trenerem (ostatnio w Wiśle) a nie osiągnąwszy widocznie tego, czego pragnął, a przedewszystkiem nie widział on na tej drodze przyszłości, wyjechał do Wiednia i zaciągnął się jako zawodowiec w szeregi W. A. C-u. Czy stary Schlosser jako gracz dokona jeszcze przynajmniej tego czego nie mógł dokonać o kilka lat młodszy Schlosser jest więcej niż wątpliwem.

W Wiedniu zaś, Uridil, również sławny i doskonały gracz, a obecnie weteran nie pozuje nawet na trenera, żyjąc na łaskawym, aczkolwiek gorzkim chlebie. Trenerem chce go jednak zrobić austriacki Z.P.N. oddając mu

18-letni rekordzista na 100 m.

Pokrył on je w 10.7 sek.

Kurt Birk, gdańszczanin, pokrył onegdaj na zawodach międzyszkolnych w Gdańsku przestrzeń 100 m. w pięknym czasie, 10.7 sek., poprawiając w ten sposób ustalony przez siebie przed dwoma tygodniami czas o 1 sek.

I tu okazuje się, jak wielką rolę w sporcie odgrywa trening. Birk, obecnie

18-letni młodzieniec już w 14 roku życia, przestrzeń 100 m. pokrył w 12.5 sek. Będąc ambitnym sportowcem trenował intensywnie, poprawiając corocznie własne wyczyny od 1—2 sek i aż oto w tak młodym jeszcze wieku, dzięki swej wytrwałości, bilskim on jest rekordzistą na tej przestrzeni.

Express sportowy.

PRZED ZAWODAMI O MISTRZOSTWO POLSKI W PIĘCIOBOJU.

(C-S) W niedzielę dnia 4 bm. o godz. 11 przed poł. na boisku WKS-u (plac Halera), rozegrane zostaną zawody o mistrzostwo Polski w pięcioboju. Do zawodów tych staną najlepsi pięciobojuwcy w Polsce; dotychczas swój udział zgłosili: z warszawskiej Polonii — Antoni Cejzik, Józef Karolkiewicz, Lucjan Wasiak. W barwach ŁKS-u startować będzie Czesław Rębowski dotychczasowy mistrz Polski w tej konkurencji. Spodziewany jest udział około 12 najlepszych w Polsce zawodników, specjalnie oczekiwany jest przyjazd gości poznańskich. Komisja sędziowska składać się będzie z następujących osób: naczelnik zawodów — p. Al. Kordasz sędzia gł. por. Hołowicz, kierownik biegów — por. Konopacki; rzutów kpt. Gudakowski; skoków — p. Bol. Olszewski; sekretarz

H. Wiankowski, starter por. Szymański; czterech torowych por. Kaleciński, Alfons Joss, Paweł Stark i Edward Beyer; celowniczy — Alf. Joss, Paweł Stark i Edw. Beyer; wywoływacz — Szmulewski; gospodarz Edward Beyer. Delegacji wyznaczeni przez PZLA: por. Hołowicz i p. Olszewski.

Ze względu, że są to poraz pierwszy odbywające się w Łodzi zawody o mistrzostwo Polski, przyczem udział w nich wezmą najlepsze w kraju siły — będą one wśród najszybszych warstw społeczeństwa ogromne, a łatwo zrozumiałe zainteresowanie. Specjalnie spodziewane jest przybycie na zawody młodzieży szkolnej, której wychowawcy fizyczni nieomieszają wykorzystać tegorocznych mistrzostw dla celów propagandy lekkiej atletyki.



Strażacy berlińscy zostali „uzbrojeni“ w specjalne maski, które ich chronią od uduszenia się w dymie i ogniu. Jest rzeczą pożądaną, by i nasza straż zainteresowała się tym nowym doniosłym wynalazkiem w dziedzinie pożarnictwa.

hurtem wszystkie amatorskie kluby Wiednia, z których zawodowcy chcą czerpać swój narybek. Jaką będzie jego karjera, przyszłość pokaże.

Widzimy więc, że nie wszystkie „zwycięstwa“ oczekiwany pożytek przy

noszą, winni ich zatem przedewszystkiem ci gracze, którzy o sobie zbyt wygórowane pojęcie mają unikać, gdyż może nigdzie trafniej jak tu, przysłowie „jak sobie pościelesz...“ da się zastosować.

Fr. Rosanek

CASINO

Dzisiaj i dni następnych
Monumentalny obraz w 10 aktach

KRÓLOWA SABA

Romans najpiękniejszej kobiety i najmędrszego z królów

Obraz

jest ilustrowany
przez orkiestrę symfoniczną
pod dyr. L. KANTORA I

chór pod dyrykcją p.
Lewitina

Początek przedstawień o godz. 5-ej.

Oszczędzajcie pieniądze!!

kupując najtwardsze, przeto najtańsze taśmy „PARAGON” do wszystkich systemów maszyn do pisania, oraz wszechświatowej sławy kalkę „RED. SEAL” i „RIVAL”

Nie sprzedawajcie za bezcen zepsutych maszyn

gdyż maszyny wszystkich systemów naprawiamy szybko, solidnie i tanio.

Nauka pisania amerykańską ślepa metoda

na najnowszych maszynach „Remington” w godzinach od 9 rano do 7-ej wieczorem.

TOW. PRZEM.-HANDL. BLOK-BRUN, SP. AKC. ODDZIAŁ ŁÓDZKI
UL. PIOTRKOWSKA Nr 175, tel. 104.

Wkrótce ukaże się tygodnik

Przegląd Matrymonjalny

który zamieszczać będzie ogłoszenia — matrymonjalnej wzorowej treści **bezpłatnie.**

Ogłoszenia przyjmuje już Administracja ul. Piotrkowska 85 za pokwitowaniem.

Kto się chce ożenić? Kto chce wyjść za mąż?

Dla wiadomości wyłącznie Redakcji należy prócz anonimowego ogłoszenia podać nazwisko i adres ogłaszającego się.

Zamienie

2 pokoje

(oświetlenie gazowe) na także lub 3 pokojowe w Warszawie w śródmieściu z ewentualną dopłatą.

Oferty sub. „Ar. Kr.” do admin. „Expressu”. 10584

Pończochy jedwabne

lino, sułnie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go sierpnia 76, III piętro
Tania, bo w prywatnej mieszcz.

DOBRA KSIĄŻKA

jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.

Wielki, wybór dobrych książek poleca

Wypożyczalnia Książek

w językach: polskim, francuskim, niemieckim rosyjskim

ALFREDA STRAUCHA.

ul. Prez. Narutowicza 14.

Abonament miesięczny zł. 2.50 — — — — — wynosi tylko

Ogłoszenie Fuchs'a to mur

o który oprzed się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróc o radę reklamową do

Akwizycji ogłoszeń

FUCHS

Piotrkowska 50, Tel. 21-36.

OGŁOSZENIA do wszystkich pism po cenach niższych

PROSBY i REKURSY do wszystkich władz

TRANSLACJE aktów i korespondencji w 6 językach pod kierunkiem H. Kępińskiego

PIERWSZE W POLSCE BIURO INFORMACJI PRASOWYCH

Cegielniana 40 „BIP” TEL. 20-82. (o godzinach biurowych 9-6 i 3-6)

PAMIĘTAJCIE i nie zapominajcie, że perfumerja Buchwajca

PIOTRKOWSKA Nr. 22. — TEL. 31-43

jest jedynym źródłem, gdzie nabyć można po cenach bajecznie tanich: perfumy, mydła, wody kolońskie oraz różne pasty — wyroby krajowe i zagraniczne.

KOMPLETY RYSUNKOWE I MALARSKIE

ART. MALARZA

MAURYCEGO TRĘBACZA

Specjalna nauka rysunków dla uczniów szkół średnich niezaawansowanych. Nauka rysunków dla dorosłych amatorów i osób utalentowanych.

Ceny b. umiarkowane zarówno w kompletach jak i pojedynczo.

Art. malarz MAURZYC TRĘBACZ. Piotrkowska 71 przyjmuje od godziny 4—7.

PRAGNIESZ SZCZĘŚCIA?

Kup Los Loterii Państwowej!!!

Szansa kolosalna. — — — — — Co drugi numer wygrywa. Główne wygrane:

zł. 400.000, 250.000, 150.000, 100.000

i wiele innych

Wkrótce odbędzie się ciągnienie i klasy. Spiesz więc zapatrz się w los szczęścia do powszechnie znanego kantoru loteryjnego

S. Jarka, Piotrkowska 22.

LOKAL

w Warszawie.

6-do pokojowy słoneczny 1-sze piętro front śródmieście Dworzec Główny, wszelkie wygody do odstąpienia, ewentualnie do zamiany na 3 pokojowe mieszkanie w Łodzi Zgłoszenia pod „Wyjaza” do „Il. Republiki”. 294

Kto chce elegancko się ubierać

niech się zwróci do pierwszorzędnego zakładu dyplomowanego krawca męskiego

J. BAUM PIOTRKOWSKA 69

Specjalność: roboty futrzane. Ceny warunki najprzystępniejsze.

Dr. med.

B. SOMMER

ul. 6-go sierpnia (Benedykta) 16.

chor. skórne (włosów) dróg mocz. i kobiece.

Od 9—1, 8—9 w. dla pań: 4—5.

Dr. Lewkowicz powrócił.

Choroby skórne weneryczne i włosów.

Konstantynowska 12
Przyjmuje od 9—1 i od 5—8. Dla pań osobna poczekalnia

Dr. med.

Lagunowski

Gdańska 42.

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 2—1 do 2 5—8.

POKOJE

„Me Wand”
„Biuro RUCH”
Piotrkowska 38

LOKALE

„Miesz.anta”
„Biuro RUCH”
Piotrkowska 38

3 fotografie

do matrykuly lub paszportu po cenach przystępnych u fotografa

L. LAKSA ul. Lipowa 8.

Szukasz posady?

Naucz się pisać na najnowszej maszynie „Remington” № 12 amerykańską ślepa metoda, a na pewno łatwiej otrzymasz posadę. Tow. Blok—Brun, Sp. Akc. Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 175 299

300 złotych

potrzebuję na krótki termin. Gwarancja pewna. Oferty z podaniem adresu nadsyłać do adm. niniejszego pisma pod „300 pilne”.

WYJAZD

WZKOLA przygotowała waw. Marii Wesolkówny ulica Piotrkowska Nr. 84, przyjmuje chłopów i dziewczynki od lat 7-14 i gruntownie przysposabia do szkół średnich. Przy szkole Zakład Freblowski da do 800 zł. Zapisy informacje od 9-tej do 1-szej.

ROZMARTO

PRACOWNIA kapełuszy damskich „Lucyna” ul. Cegielniana 87 m. 18 przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. Ceny bardzo przystępne 520—;

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Ogłoszenia

Redakcja i Administracja: Piotrkowska 49. Telefon redakcji: 27-24, 33-43, 33-44. Telefon administracji: 22-14.

Godziny przyjęć redakcji: 6—7 po poł. Rękoписów meza nowolnyczn nie zwraca się.

Ogłoszenia kolonowe (mimo mała wielkość ciwerc strony) 100 procent drożej